

SŁOWO

WILNO, Piątek 21 września 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. z przaliczką 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259. w sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadawane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20gr

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lor”
DUKSZTY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.
GŁĘBOKIE—ul. Zamowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński.
IWIEŃCIE—A. Ossoliński.
KLECK—Sklep „Jedność”.
LIDA—ul. Suwalska 13.
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK—Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”.
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK—Kiosk B. Gołembiewskiego

BOHATER

kryminalnego romansu

„Arcybiskup” marjawitów Kowalski stoi przed sądem w Płocku, pod zarzutem uwodzenia i demoralizacji dużej ilości dziewcząt, nad którymi pełnił przełożenie. Wyrok skazujący już dziś wydaje się zupełnie pewny. „Arcybiskup” jest bohaterem tak kryminalnego romansu, że karty jego zadowolą najwybredniejszych pornografów i najwyzuźdalszych degeneratów. Akt oskarżenia opowiada o rozpustach wśród nieletnich dziewcząt, o zimnej premedytacji w znieprawianiu, o pomysłowości przez „arcy-biskupa” obmyślanej bieliznie dla dziewcząt i t. d. i t. d. Wszystko to tem wstrętniejsze, tem ohydniejsze, tem godniejsze najsurowszej kary, że zaprawione niegodnym używaniem wyrazów i mion sakralnych, że w tych wstrętnych scenach plugawy degenerat religiję mieszał z erotyzmem.

Karty tego procesu nauczą może naszych publicystów ostrożniejszego trochę obchodzenia się z polskimi sektami. Pamiętamy, jak musieliśmy się wyśmiewać z różnych gazet, między innymi z warszawskiej „Epoki”, za ich rozczulania się i niesmaczny liberalizm nie na miejscu w stosunku do marjawitów. Nawet jeżdżono samochodami do tych marjawitów i przypatrywano się ich „naucę”. Te liberalne deklamacje z powodu najmniejszego ruchu w Polsce prawdziwych zabytków średniowiecza wyrwały u nas na łamach Słowa okrzyk: „obronić ciemnogrodów”. Do naszych sekt religijnych trzeba jednak podchodzić ze skalepalem racjonalizmu w rękę. Styszałem kiedyś od p. Franc. ks. Pusłowskiego zdanie: „sektę pojawiają się tam, gdzie jest duża za-rliwość religijna ludu”, są one nawet miarą tej religijności”. Trochę jest w tem prawdy, tak, jak ilość sekt w Rosji bądź co bądź świadczyła o tem bogobojności Rosjan. Ale trzeba rozróżniać religijny podkład od degeneracji inicjatywy. Bardzo wierzę, że organizatorzy sekt wciągają w swe ślady dusze naiwne, a przepełnione siarą w Boga, w cuda, w Świętych Pańskich. Ale, jak doświadczenie historyczne i nasze i rosyjskie wskazują, organizatorzy sekt prawie zawsze są ludzie psychicznie nienormalni, o degeneracyjnych zbroczeniach. Czaszy Lutów i Kalwinów minęły, czaszy Rasputinów i „Arcybiskupów” Kowalskich, jak widać, jeszcze nie. Należy sobie powiedzieć, że państwo musi chronić nasz lud od tego rodzaju religijnych organizacji. Nie można dopuszczać, aby jednostki, jak arcybiskup Kowalski, brały sobie konstytucję jako puklerz dla swoich wyraża-nie antykonstytucyjnych udech i upodobań.

Specjalnym rodzajem są sekty amerykańskie importowane lub reimportowane do nas. Tam już nie chodzi o erotyzm, lecz chodzi o pieniądź. Tem nie jest gruby z erotyzmem spletny mistycyzm, jak u marjawitów, lecz tem jest zimny, paskudny, amerykański bussines. I polskie poczucie prawa nie powinno nam pozwalać na to, abyśmy zasadę ochrony każdej religii w Polsce rozciągali na ochronę każdego „bussinesa”, pod-szywającego się pod religię.

Ktoś nam powie, że krzywdzimy marjawitów, rozciągając „błądy” (tak to będzie wyglądać, co robił „arcy-biskup” w grzesznej interpretacji), rozciągając błędy Kowalskiego na cały ruch marjawicki. Nie! — ruch marjawicki nie ma za sobą doktryny, nie jest ruchem teologicznym czy ideowym. — przeciwnie, reprezentował tylko jednostki, wyłamujące się z pod hierarchii kościoła panującego. Gdyby te jednostki żyły w zgodzie z prawem cywilnym i karnym, oczywiście państwo nie mogłoby przeciw nim występować. Lecz oto historia nas obdarza wiadomościami o szeregu szantaży w celach spekulacyjnych, o szerzeniu wiadomości o „końcu świata”, ściąganiu pieniędzy od swoich parafian wśród tego nastroju żegnania się z tym padołem, wreszcie przychodzą te czcigodne „arcybiskupie” praktyki. Nie uwiere, aby dla ogółu duchownych marjawickich praktyki te kompletnie, głucha stanowiły tajemnicę. Cz.

Samoloty angielskie ścigają bandytów.

BAGDAD. W dniu wczorajszym trzy miasteczka w Iraku, położone na północnej granicy, zaatakowane zostały przez większą bandę, która przybyła z terytorium tureckiego.

Bandyci zabili podczas starcia trzech mieszkańców i zbiegli, uprowadzając ze sobą zarabowane bydło. W pościgu za bandytami wysłane zostały samoloty angielskie.

Prace Ligi Narodów.

GENEWA, 20—9. Pat. Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło sprawozdanie o wnioskach w sprawie rewizji Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości.

Następnie wysłuchano sprawozdania o pracach komitetu finansowego oraz o zobowiązaniach finansowych, sprawozdania o stosunkach pomiędzy Ligą Narodów i podległymi jej instytucjami czy organizacjami. Wreszcie zreferowane zostały sprawy dotyczące rozjemstwa i bezpieczeństwa i obszerne prace dokonane w tej dziedzinie.

Prasa niemiecka o pobycie Hindenburga na Śląsku.

Pochwały dla rzeczowości polskich pism.

BERLIN, 20.9. (PAT). Berlińska prasa nacjonalistyczna podnosi z naciskiem, że w uroczystościach śląskich na cześć prezenta Hindenburga, nie biorą udziału koła socjalistyczne i republikańskie Śląska.

Dzisiaj prasa pravicowa przetrząca z oburzeniem lekceważącą wzmiankę socjalistycznego dziennika wrocławskiego „Volksblatt”, który oświadcza drwicie, że wrocławianie mają w tym tygodniu cały szereg sensacji, przez dwa dni bowiem bawili we Wrocławiu Hindenburg, na trzeci zaś dzień zapowiedziane jest przybycie cyrku Sarassaniego.

„Boersen Ztg.” zestawia to wyrażenie socjalistycznego dziennika o przyjeździe Rzeszy z głosami prasy polskiej o mowie Hindenburga i podnosi, że prasa polska obraża się i krytykuje mowę prezydenta Hindenburga zarzucając jej, że przyczynia się ona do pogorszenia stosunków polsko - niemieckich, ale utrzymuje się w ramach przyzwyczajenia politycznej i nie obraża osoby prezydenta Rzeszy.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

BERLIN, 20. 9. PAT. „Berliner Tageblatt” donosi, że przewodniczący delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską były minister Hermes złożył wczoraj rządowi Rzeszy sprawozdanie o przebiegu dotychczasowych rokowań warszawskich. Dr. Hermes w niedzielę odjedzie z powrotem do Warszawy.

Konflikt włosko-szwajcarski.

RZYM, 20. 9. PAT. Prasa włoska zajmuje się żywo konfliktem włosko-szwajcarskim, który powstał na tle wykrycia rozgałęzionej organizacji szpiegowskiej w Szwajcarii.

„Messagero” pisze, iż akcja agentów włoskich w Szwajcarii nie może być uważana za naruszenie praw suwerennych, ponieważ chodzi tu o obronę Włoch przeciwko emigrantom politycznym korzystającym z gościnności w Szwajcarii.

„Tribuna” i „Impero” żądają, aby za każdego Włocha wydalonego w Szwajcarii wydalili obywatela szwajcarskiego z Włoch.

Obrady faszystów.

RZYM, 20.9. (PAT). Wielka Rada Faszystowska obradowała nad następującymi sprawami: ustaleniem listy deputowanych wytycznym statutu, działalności partii, mianowaniem i odwołaniem członków dyrektoratu oraz nad wszystkimi kwestiami, dotyczącymi zagadnień konstytucyjnych, jak władza króla, składek i działalności Wielkiej Rady i Parlamentu, atrybucjami szefa, stosunkiem państwa do Kościoła Katolickiego wreszcie nad międzynarodowymi traktatami. Rada postanowiła, że członkowie Rady nie mogą być aresztowani lub poddani procedurze karnej bez specjalnego upoważnienia. Posiedzenia Rady są tajne.

Stosunki grecko-jugosłowiańskie.

BIAŁOGRÓD, 20.9. (PAT). Korespondent „Prawdy” donosi z Genewy, że konferencja między jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Marinkowiczem a greckim ministrem spraw zagranicznych Karapanosem dotyczyła kwestii Locarna bałkańskiego t. j. paktu o następujących punktach: Przy uznaniu status quo na Bałkanach wszystkie państwa mają się zobowiązać przedkładać sądowi rozjemczemu wszystkie kwestie sporne z innymi państwami bałkańskimi. Po tem porozumieniu miałyby nastąpić traktaty natury gospodarczej między poszczególnymi państwami bałkańskimi. Następnie wszystkie umowy miałyby być połączone przez wspólny traktat zbiorowy. W tym duchu toczą się obecnie rokowania między Jugosławią a Grecją.

Walka rumuńskich chłopów z rządem.

BUKARESZT, 20.9. [Narodowa partia chłopska wydała komunikat, w którym ogłasza, iż będzie prowadziła zaciętą kampanię przeciwko obecnemu rządowi. W związku z tem narodowa partia chłopska w najbliższym czasie zwoła do Bukaresztu wielki wiec, na który mają przybyć delegaci z całego kraju. Poza tem partia chłopska projektuje cały szereg wieców protestujących na Bukowie, Besarabii, ażeby tym sposobem zmusić obecny rząd do ustąpienia. W kołach, zbliżonych do obecnego rządu, kursują pogłoski, iż premier Brătianu poda się do dymisji, o ile polityka zagraniczna obecnego rządu nie osiągnie zamierzonych rezultatów.

Francja spłaca swe dług.

LONDYN, 20.9. PAT. W ostatnią sobotę Francja wpłaciła skarbowemu angielskiemu tytułem spłaty długu wojennego 4 miliony funtów szterlingów.

Wspólne obrady socjalistów niemieckich, francuskich, angielskich i belgijskich

BERLIN, 20.9. (PAT). „Vorwärts” donosi, że zarząd partii socjalistycznej otrzymał list od sekretariatu socjalistycznej partii francuskiej, zawierający propozycję zwołania konferencji socjalistów niemieckich, francuskich, angielskich i belgijskich w Paryżu dla omówienia obecnej sytuacji międzynarodowej.

Zarząd partii odpowiedział wyrażeniem zgody na wzięcie udziału w takiej konferencji. Z ramienia socjalistów niemieckich udadzą się na tę konferencję do Paryża przewodniczący stronnictwa pos. Wels i pos. Crispian.

Echa pobytu delegacji polskiej w Sowietach.

LENINGRAD, 20.9. (PAT). Tass donosi, że w czasie pobytu członków delegacji przemysłowej polskiej w Leningradzie p. Ewerta i prof. Trepiki w rozmowach z przedstawicielami zachodniej sowieckiej izby handlowej delegacji polscy wyrazili opinię, że byłoby wskazane ustalić bardziej zbliżony kontakt pomiędzy organizacjami handlowymi Polski i Z.S.S.R.

P.P. Ewert i Treпка oświadczyli, że w Sowietach znajduje się cała kategoria surowców i półfabrykatów, które mogłyby być z powodzeniem importowane do Polski i podkreślili, że byłoby pożądaną dokonywać bezpośrednich zakupów mineralów sowieckich dla potrzeb przemysłu polskiego. Poza tem delegacja polska wreczyła zachodniej izbie handlowej ZSSR zaproszenie do wzięcia udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Otwarcie schroniska dla emigrantów polskich w Paryżu

PARYŻ, 20.9. (PAT). W obecności przedstawicieli władz francuskich p. Ambasador Chłapowski dokonał uroczystego otwarcia schroniska dla emigrantów polskich, zmuszonych do przejściowego pobytu w Paryżu.

Schronisko mieści się na przedmieściu Lavallois Perret w pobliżu miejsc, gdzie powstanie dom Polski którego budową zajmie się specjalna komisja pod przewodnictwem p. ambasadora Chłapowskiego.

Zamach na Szabanowicza—akt zemsty osobistej.

Z Kowna donoszą: Ustalono, iż zamach na naczelnika powiatu Kiejańskiego Szabanowicza dokonano powodując się zemstą osobistą. Na Szabanowicza rzucono nie grnat, lecz petardę swojej roboty.

Sekretarz kongresu ryskiego emigrantów przed sądem.

Z Kowna donoszą: Wczoraj w kowieńskim sądzie wojennym była rozważana sprawa obywatela lotewskiego Włodzimierza Piłota, b. sekretarza kongresu emigrantów litewskich w Rydze. W sprawie organizowania band antypaństwowych Piłota uniewinniono, natomiast uznano winnym w przyjmowaniu czynnego udziału w organizacji Pleczajitso, mającej swe oddziały w Litwie, Łotwie i Polsce w werbowaniu członków do tej organizacji, kół portów literatury i t. p. i skazano na 7 lat 6 mies. ciężkiego więzienia. Oskarżał Piłota pułk. Wimeris, bronił prof. Stankiewicz.

Projekt konstytucji decentralistycznej

Jako reakcja na podziały, na życie obrebnem życiem politycznym i gospodarczym różnych naszych dzielnic, które były wcielone do odmiennych organizmów państwowych, powstała silna dążność po zjednoczeniu dzielnic, gdyśmy uzyskali niepodległość, lecz zamiast dążyć do jednoci organicznej wytworzyliśmy jednoci mechaniczną.

Poszczególne prowincje Polski słabo rozwijają się gospodarczo, gdyż nie posiadają własnych organów polityki ekonomicznej, własnego sejmiku, któryby rozważał sprawy podniesienia rolnictwa, przemysłu, handlu, rozwoju środków komunikacji, któreby były wyrazicielem potrzeb i interesów kraju i jego zbiorowym mózgiem gospodarczym, nie posiadają rządu krajowego, wyrosłego z miejscowego gruntu, orientującego się w potrzebach kraju.

Polska jest zadłuża, aby mogła być rządzoną centralistycznie. Mniejsza od Polski Austria przedwojenna, licząca 300 tys. km. kw. posiadała 15 krajów koronnych, 15 sejmików lokalnych, których zadaniem było dbanie o szkolnictwo powszechne, zawody, rozwój rolnictwa i krajowych sił produkcyjnych wogóle.

Rzecz niemiecka przy 540 tys. km. kw., a więc przewyższająca Polskę zaledwo o 152 tys. km. kw. składała się z 18 państw.

Centralizacja w sprawach wspólnych, samodzielność w sprawach lokalnych, były czynnikami wspaniałego rozwoju gospodarczego Niemiec od ich zjednoczenia w 1871 r.

Ujemnym przykładem centralizacji państwowej wielkiego państwa jest Francja, która od wielkiej rewolucji francuskiej wielokrotnie zmieniała formę państwową, lecz zawsze pozostawała centralistyczną.

Przy centralizacji państwowej rozwija się nadmiernie stolica na koszt lokalnych centrów. W stolicy koncentruje się życie umysłowe i gospodarcze, stolica rozrasta się niepomierne, wyciągając wszystkie żywołne soki z państwa, wszyscy, czujący w sobie zdolności, posiadający ambicję wysunięcia się na jakieśkolewki bądź wybitne stanowisko, spieszą do stolicy, tam osiadają. Wielu z nich częstokroć ginie wskutek intensywniejszej walki o byt i to częstokroć giną najbelsi, lecz nieprzystosowani do życia wielomilionowego miasta. Tymczasem gdyby prowincja miała odpowiednie centry, moglibyśmy się rozwinąć samodzielnie i promieniować na całe państwo. Dzięki samodzielności poszczególnych części Rzeszy Niemcy posiadają taki centr nauki i sztuki jak Monachium, centr naukowy jak Heidelberg, Lipsk i t. d., znakomite politechniki na prowincji jak Karlsruhe, Darmstadt.

W wielomilionowych miastach rozpoczyna się przedewszystkiem samobójstwo rasowe, zmniejszenie, a nawet zanik przyrostu naturalnego. Parzywo, miastu o największym procentie nieżywo urodzonych dzieci, Francja zawiadza, że pod względem siły liczebnej Rzesza niemiecka w ciągu ostatnich lat 60 przewyższyła Francję liczebnie o dwadzieścia kilka milionów ludności. Centralizacji Francja zawiadza, że posiada właściwie jedno tylko centrum umysłowe, bo uniwersytety prowincjonalne francuskie są słabizną, gdy decentralistyczne Niemcy rozwinęły świetne uniwersytety, rozrzucone na całym swem terytorjum.

Słabość całości zależy od słabości poszczególnych części. Aby dojść do potęgi, co jest warunkiem utrzymania się jej w międzynarodowej walce o byt, winna rozwinąć siły umysłowe, siły materialne, siły polityczne swych wszystkich prowincji. Te zarodki wielkości, które bezpłodnie giną w centrum, będą rozwijały się na genjusz

ogólno - państwowy, gdy prowincja uzyska pole do twórczości ekonomicznej, kulturalnej, artystycznej, administracyjnej.

Ilość ludzi w Polsce zna całą Polskę, zna wszystkie jej dzielnice, zna jej potrzeby i może orientować się w warunkach i środkach jej podźwignięcia się? Liczone tylko jednostki. Kto z licznego szeregu ministrów polskich do nich należał? Nasza znajomość Polski nie może dorastać do znośnego rządzenia się przy ustroju centralistycznym.

Wspominaliśmy, że słaby rozwój gospodarczy naszych biedniejszych, bardziej zacofanych ekonomicznie prowincji. Gdy obliczył udział w produkcji polskiej naszych północno-wschodnich województw Wileńskiego, Nowogródzkiego i Poleskiego, „stanowiczych przeszło 24 proc. obszaru Państwa i przeszło 11 proc. jego ludności, przeląłem się tego nikielko ich udziału. Oto cyfry wymowne i niepokojące.

	proc. udział w zasiew.	proc. udział w zbiorach
Pszemica	2	1,6
Żyto	16,7	11
Jęczmień	11,5	7,4
Owies	12,6	7,1
Kartofle	8,1	7,6
Len	30	—

Udział tego kraju w produkcji przemysłowej jest przerażająco niski. Trzy powyższe województwa posiadają 2,4 proc. ogółu zakładów przemysłowych, zatrudniających 1,4 proc. ogółu robotników przemysłowych w Polsce. Województwo Wileńskie zatrudnia dziś przeszło 4 razy mniej robotników, niż przed wojną. Udział w energii elektrycznej trzech powyższych województw wyraża się 1,06 proc., spożyłce energii nie dochodzi pół procentu.

Gdy w 1924 r. odwiedziłem Lwów, zauważyłem tam osłabianie tętna życia politycznego, umysłowego i swiadomej celów państwowych polityki ekonomicznej. Biedny Lwów ze stolicy kraju został zdegradowany na miasto wojewódzkie. Zróbcie tam siedzibę rządu krajowego, sejmiku krajowego, a odrodzi się życie duchowe Lwowa. Zróbcie go stolicą wyłacznie wschodniej Galicji i nadajcie jej autonomię. Lwów będzie szamotał się w walce narodowościowej, Lwów, który w ciągu stuleci był mnożycielem polskości, polskość doświadczać będzie boleśnych ciosów.

Lwów winien zostać stolicą Małopolski, nie mniejszej, nawet większej od Małopolski przedwojennej.

Cośmy zrobili, co zrobił rząd centralny dla rozwoju siły produkcyjnej Galicji poza odbudową spalonych domów? Gdzie koleje żelazne, wybudowane w tym kraju, w ciągu dziesięciolecia? Przychodziły mi wówczas wspomnienia sejmiku galicyjskiego który pomimo swej szczerpej kompetencji podatkowej pracował wydatnie dla kultury krajowej.

W zamknięciu rachunkowym sejmiku krajowego w 1913 r. znalazłem, że od 1893 r. do 1913 r. kraj wybudował 459,8 km. kolei, a w 1913 r. 649,1 km. miał w budowie. Inicjatywa budowy kolei szła od kraju i udział jej chwał się od 60 do 30 proc. Tyleż dawało państwo, resztę czynnikii zainteresowane.

Na komunikację ze skromnego budżetu sejmiku galicyjskiego wydawano 6,4 milj. koron, na budowy wodne i melioracje 3,3 milj., na cele górnicze 1,9 milj., na przemysł i rękodzielniczo 4,2 milj. koron. Poza-

20. IX. 28.

Marsz. Piłsudski w Rumunji.

BUKARESZT, 20.9. PAT. Marszałek Piłsudski przybędzie tu w niedzielę, aby być obecnym na zawodach piłki nożnej, rozgrywanych pomiędzy drużyną armii rumuńskiej a drużyną polską. Wieczorem koła wojskowe wydadzą na cześć dostojnego gościa przyjęcie.

Ze swej strony życzyć jedynie możemy naszej reprezentacji, by się lepiej spisała, niż w zeszłym roku, kiedy przegrała z tą samą armią rumuńską 4:5 — i to na swoim gruncie w Warszawie.

Obrady stronnictw politycznych.

W przyszłym tygodniu odbyć się ma posiedzenie klubu Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem z udziałem prezesa p. Sławka. Tematem obrad będą projekty reformy Konstytucji. Dn. 30 odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. dla omówienia szeregu aktualnych spraw politycznych.

Przyjęcie na cześć dziennikarzy niemieckich.

POZNAN, 20.9. PAT. Wczoraj wieczorem Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich podejmował obiadem bawących w Poznaniu na wycieczce dziennikarzy niemieckich. W obiedzie wzięli udział reprezentanci Województwa z naczelnikiem Chorzemskim na czele. Goście niemieccy wyrażali się z wielkim uznaniem o przyjęciu, z jakim spotkali się w Polsce.

Nowy komisarz rządowy we Lwowie.

LWÓW, 20.9. Komisarzem rządu na miejsce p. Strzeleckiego zamianowany został na wniosek wojewody Gołuchowskiego profesor politechniki lwowskiej dr. inż. Otto Nadolski. Nominacja ogłoszona zostanie w tych dniach.

Prof. Nadolski jest, jak wiadomo, przewodniczącym Komisji Odbudowy Krynicy.

Postulowanie angielscy na Śląsku.

KATOWICE, 20.9. PAT. Bawiały tu postulat angielskiej frakcji konserwatywnej w liczbie 9 osób w towarzystwie tutejszego angielskiego konsula złożyli wizytę wojewodzie Grażyńskiemu. Po południu goście odwiedzili zakłady Hohenlohego w Welnowcu i państwową fabrykę związków azotowych w Chorzowie. Wieczorem odjechali do Gdańska.

Więce w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 19-9. PAT. W dniu dzisiejszym przybył do rodzinnego miasta zwycięzca Biegu Kolarskiego Dookola Polski Feliks Więcek. Zwycięzca powitały tłumy publiczności, przedstawiciele władz z dowódcą 15 dywizji piechoty gen. Thommem na czele, przedstawiciele Komitetu Wych. Fiz. i inni.

Kowieńskie dementi.

Zdemaskowanie fałszywych pogłosek.

Z Kowna donoszą: Prasa litewska przytacza wiadomości, jakie się ukazały w niektórych pismach zagranicznych, jakoby w niektórych miastach litewskich (Wykowskizkach, Szawlach, Wilkomierzu) urządzono pogromy żydowskie. Polskie radio w Warszawie również doniosło o nowym pogromie w litewskim miasteczku Lyngmian, gdzie jakoby zabito 16 żydów.

Pisma urzędowe zaznaczają, że są zmyślone i pochodzą z Berlina, Rygi i Warszawy.

tem wydział krajowy patronował kółkom rolniczym, kasom, subwencjonował towarzystwo rolnicze i t. d. Konsekwencją tego musi być przekonanie, że dla podźwignięcia gospodarczego kraju potrzebny jest samorząd krajowy.

Wszystko to nasuwało mi myśl politycznej decentralizacji Polski.

Władysław Studnicki.

Przyp. Red. Artykuł powyższy jest wstępem do projektu konstytucji polskiej, który opracował w Wład. Studnicki i który zamierza ogłosić w „Słowie”. Całkowicie zgadzamy się z wywodami szanowanego autora o potrzebie decentralizacji w naszym ustroju, zawsze byliśmy pionierami idei regionalnej, jeszcze od r. 1921, kiedy ten wyraz nie miał jeszcze ani w setnej części tego rozgłosu co dzisiaj. Ale pomiędzy naszymi poglądami a poglądami p. Wł. Studnickiego ta zachodzi różnica, że myślimy zgodnie z projektami prof. Bobrzyńskiego obdarzyć autonomią poszczególnie województwa, p. Wł. Studnicki gotów jest łączyć województwa w kraje i z nich dopiero czynić jednostki samorządne. Jest to różnica zasadnicza i dlatego artykuły p. Wł. Studnickiego redakcja drukuje z zastrzeżeniem.

Genjalny arcydzieło
„Ludzie Podziemi”
(UNDERWORLD).
W roli głównej CLIVA BROOK
wkrótce
w kinie „Polonia”.

ECHA KRAJOWE

NIESWIEŻ.

Już dobiegają do końca przygotowania czynione do Wystawy Rolniczej w Nieswieżu. Praca wre na placu wystawowym w całym tego słowa znaczeniu.

Za dni kilka można będzie pisać już o fakcie dokonanych, teraz więc tylko poprzedzanie na informacjach wstępnych, gdyż one powinny zainteresować szerokie kręgi rolników z całego conajmniej województwa Nowogródzkiego, jeżeli już nie z dalszych okolic.

O ekspozycjach narazie zawczasem pisać, gdyż jeszcze ich niema; Komitet otrzymuje tylko codziennie liczne zamówienia na miejsca, z czego wnosić można, że ich nie zabraknie. Przeciwnie, znając nasze zwyczaje, można się obawiać, że w ostatniej chwili znajdzie się dużo osób, decydujących się na czynny udział w Wystawie; w takim razie może zabraknąć miejsca, za co Komitet odpowiedzialności ponosić nie będzie.

Chcąc przekonać się o rozmiarach przygotowań, byłem dziś na placu wystawowym. Przez piękną groblę zamkową przejeżdża się między dwoma jeziorami, mijając zamek ks. Radziwiłła, znowu groblę, aż wreszcie wjeżdża się do parku zwanego „Marysinem”. W pewnym miejscu między bardziej zwartymi grupami drzew rozciąga się jakbydy polana, a na niej gładziejście rozrzucone drzewa; tu właśnie ogniskuje się centrum Wystawy.

Już stoi prawie ukończonych dziesięć pawilonów. Zbudowane z desek, ale solidnie. Utrzymane wszystkie w jednym stylu tworzą całość bardzo efektowną. Łuki, arkady, filary dają wrażenie nie jakichś szop, jak to zwykle na wystawach podobnych bywa, a naprawdę ładnych pawilonów. Wszystko to na zielonym tle drzew i trawników pod względem estetycznym jest bez zarzutu.

W centrum stoi główny pawilon, a zaraz obok niego drugi. Przeznaczone one są dla nasienności, ogrodnictwa i w ogóle dla rolnictwa z wyjątkiem żywego inwentarza, dalej dla przemysłu ludowego, organizacji społecznych, dla wykresów różnych i t. d.

Opodal trzeci duży pawilon Sejmiku Nieswiejskiego. Tu dużo miejsca zajmie przedewszystkiem referat rolny ze swem doświadczeniem oraz statystyką, dalej ferma sejmikowa w Hanus owszczyński, oraz wyroby przedsiębiorstw sejmikowych.

O kilka kroków dalej restauracja. Wobec oddalenia od miasta, dla udogodnienia dla przyjeżdżających przedewszystkiem, restauracyjny pawilon obzerny z porządną kuchnią, co umożliwić będzie zupełnie porządek na jedzenie.

Naprzeciw prawie specjalna altana z kopolastym dachem dla orkiestry, a obok efektowny pawilon wystawiony kosztem Nieswiejskiego Towarzystwa Łowieckiego.

O kilka kroków od tego centrum placu wznoszą się pawilony, stawiane przez poszczególnych wystawców, „Rolnika” ks. Murskiego, oraz Seminarjum Nauczycielskiego w Nieswieżu.

Jeszcze trochę dalej drugi pawilon sejmikowy, oraz specjalny pawilon betonarni sejmikowej.

To są pawilony już stojące i może jeszcze przybędą inne.

A zaraz dalej rozległy plac dla inwentarza żywego.

Na kilkohektarowej przestrzeni, przeciętnej drogą wjazdową na zamek, z jednej strony stać będą konie, z drugiej bydło rogate; po bokach składy na siano.

Na środku placu przeznaczono do bydła mniejsze stoiska dla nierogacizny, owiec, psów, krolików, drobi i t. d.

Nad drogą wjazdową wysoko brama; tu odbędzie się ceremonia otwarcia Wystawy.

Zaraz za placem wystawowym tor dla zawodów konnych.

Tak przedstawia się plac wystawowy! — Jeżeli jaka wystawa wypadnie tak efektownie, jak dziś wygląda plac, to organizatorzy będą mogli być zupełnie zadowoleni.

O programie kilku dni wystawowych już pisałem w poprzedniej korespondencji; jednak powtórzę go tu w skróceniu, gdyż tego przyjeźdnici będą sobie mogli czas rozłożyć.

A więc otwarcia dokonano o godz. 10-jej rano w sobotę p. Minister Niezabytowski. O godz. 2 i pół zawody konne.

W niedzielę o 3-iej zebranie Nowogródzkiego Wojewódzkiego Tow. Rolniczego w sali kasyna podoficerskiego; odczyty wygłoszą profesorowie Biedrzycki i Lastowski.

Wczoraj w salach ratuszowych bal Kola i t. emianek.

W poniedziałek o 11 i pół pokaz koni, próba dzielności konia, konkursy konne i biegi włościańskie.

Konkursy hippeczne w Warszawie.

Zwycięstwo Francuzów.

WARSZAWA. 20.9. (PAT). Trzeci dzień międzynarodowych konkursów hippecznych przyniósł szereg triumfów drużynie francuskiej, która zdobyła pierwszą nagrodę ministerstwa rolnictwa w konkursie imienia Fryderyka Jurewicza oraz w konkursie potęgi skoku.

Największą sensację budził konkurs potęgi skoku, do którego startowały ekipy wszystkich narodów, biorących udział w konkursach hippecznych, t. j. ekipa francuska, włoska, belgijska i polska. Podwyższone przeszkody przebyli jedynie jeźdźcy francuscy i polscy. W ostatecznej rozgrywce zwyciężyli Francuzi, jako posiadający dużo lepszy materiał koński. Zwycięstwo drużyny francuskiej zostało przyjęte przez publiczność hucznymi oklaskami. W niedzielę konkurs o puchar narodów.

Strasliwe skutki huraganu.

Tysiące zabitych, setki tysięcy bezdomnych.

LONDYN 20.9. PAT. Według obliczeń nowojorskich, liczba ofiar huraganu, który dokonał strasznych spustoszeń na archipelagu wysp Dziewiczych, należących do Małych Antyli i na Florydzie, przewyższa 2 tys. Na Florydzie utraciło życie przeszło 400 osób. W Porto-Rico zginęło 1000 osób. Na wyspach Dziewiczych około 600.

Huragan dokonał okropnego zniszczenia, powodując straty, które na samej Florydzie obliczane są na 20 milj. f. szt. Liczba ofiar jest prawdopodobnie znacznie większa, aniżeli dotychczas obliczano, ponieważ oficjalne dane dotyczą tylko zwłok, które udało się odnaleźć. Dotychczas brak wiadomości o tysiącach mieszkańców miejscowości nawiedzonych przez huragan i według wszelkiego prawdopodobieństwa znaczna część z pośród nich utraciła życie.

Na Florydzie w miejscowościach Palm-Beach i Ereglades ogłoszono stan wojenny, ażeby zapobiec możliwym rabunkom i kradzieżom. W barakach Czerwonego Krzyża znajdują się setki rannych. Porządek utrzymywany jest przez wojsko, które wezwane zostało do miejscowości, dotkniętych katastrofą. Również w Porto-Rico gubernator ogłosił stan wojenny, aby zapobiec możliwym zaburzaniom i rabunkom.

Według wiadomości, otrzymanych w Nowym Jorku, zniszczenia dokonane przez huragan na wyspach Dziewiczych przewyższa najbardziej fantastyczne opisy. Liczba bezdomnych wynosi przeszło 700 tys.

Nowy Jork wyszedł obroną ręką

LONDYN, 20—9. Pat. Dzisiaj w Nowym Jorku rozszalała się burza, będąca prawdopodobnie katastrofiem huraganu, który spustoszył wyspy Dziewicze i Florydę. Wiatr był tak silny, że musiano zatrzymać ruch na ulicach, ponieważ pojazdy i przechodnie byli przewracani pędem powietrza.

Król hiszpański w Kopenhadze

KOPENHAGA, 20.9. PAT. Król Alfons hiszpański w drodze po wrotnej ze Szwecji złożył krótką wizytę królowi duńskiemu. Odwiedziny te miały charakter ściśle prywatny i odbyły się w obecności tylko najbliższych członków duńskiej rodziny królewskiej.

Manewry armii litewskiej rozpoczęły się.

Przedwczoraj rozpoczęły się manewry armii litewskiej, której dowodziec będzie szef sztabu generalnego Kobulinas. Manewry te zorganizowane zostały w ten sposób, że z wszystkich oddziałów utworzone zostały dwie armie. Jedną z nich posuwać się będzie od Kalwarii do Olity, drugą zaś od Oran w kierunku Jezioran.

A pociąg tam wjechał?

LONDYN. 20.9. (PAT). Młoda lotniczka angielska, która dokonywała swego drugiego wlotu, zabiła się, spadłszy na lotnisko Brookland.

Cyrk spalony z premedytacją przez właściciela.

TALIN. 20.9. PAT. Jak wykazało śledztwo, cyrk Salamonskiego w Tallinie został podpalony przez jednego z funkcjonariuszy służby cyrkowej za namową właściciela cyrku Breddorfa.

Cyrk wartości 3 milionów marek był ubezpieczony na osiem milionów marek. Breddorf przyniósł się do winy. W sprawie tej aresztowano także agenta ubezpieczeniowego Kamieńca, który był inicjatorem całej afery.

Namiętność palenia przyczyną śmierci.

WIEN. 19.9. (PAT). Dzienniki donoszą z Corycji, że przed kilkoma dniami pewien robotnik włoski niejaki Zory przekroczył granicę włosko-jugosłowiańską, by ku pić tytoniu w Jugosławii.

Po powrocie Zory został zatrzymany przez patrol jugosłowiański. Na wezwanie patrolu robotnik nie stanął. Wtedy strzelono do niego 5 razy i zabito na miejscu. Władze włoskie wszczęły dochodzenie w tej sprawie.

Gdzie się podział samolot „Sowiecka Północ“?

Towarzysz Krasinski (na szczęście nie Polak) zaprzagnął ośnić Sowietów i przedsięwziął lot Władywostok — Leningrad. Zdawałoby się nie nadzwyczajnego — Orłowski przeleciał znacznie większą przestrzeń niż w całym. Ale mądry Krasinski postanowił lecieć nie najkrótszą, najsensowniejszą, najpewniejszą drogą, lecz gdzieś tam okólną, trzymając się cały czas północnego brzegu, nad lodami i wśród mroźów. Nie można było zrozumieć po kiego licha pchać się nad ocean północny kiedy droga jest prosta, jak kijem wałnąć, przez Syberję, na ale Bóg z nim, kto tam dociecze sensu w mózgu sowieckiego lotnika. Dość że aparat „Sowiecka Północ“ wystartował 16 lipca z Władywostoka kierując się na Kamczatkę aby stamtąd skierować na zachód do Europy. Raid miał wynieść 13.000 km. i odbyć się w kilkunastu etapach.

Zrazu szło nieźle — dotarło do Kamczatki, poprzec morze Ochockie, następnie przebyło cieśninę Berynga, oddzielającą Alaskę

od Azji; „Północnik sowiecki“ wydosł się nad ocean lodowaty i zmierział do wyspy Wrangla. Przestrzeń przebyta wynosiła 4000 km. — niespełna trzecia część całej drogi na którą zużyto przeszło miesiąc czasu.

Alle od chwili przelotu nad cieśniną Berynga wszelki śluch o Krasinskim zaginął — ani znaku życia, nie wiadomo gdzie się podziwiał.

Władze sowieckie po miesiącu oczekiwania zanapokoiły się; ostatecznie może zaszedł jakiś wypadek, trzeba przedsięwziąć ekspedycję ratunkową. Narazie rozważają gdzie skierować ekspedycję ratunkową. Stale „Primorje“ ma wyruszyć z Władywostoku wraz z aeroplanami pomocniczymi.

Wszystko jest czynione powoli, bez zapalu — to przecie nie Nobie i Italia uradowanie których przysporzy niesłychaną chwałę i uczyni Sowietom szalona reklamę, więc niema się pociągnąć i wysłać — Krasinski może poczekać.

Co mówią dwaj wielcy mężowie stanu.

Wywiad z Briandem

„Frankfurter Ztg.“ ogłasza wywiad, udzielony korespondentowi genewskiemu tego dziennika przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda bezpośrednio przed wyjazdem z Genewy.

W wywiadzie tym minister Briand ubolewa nad stanowiskiem, jakie prasa niemiecka zajęła wobec jego mowy, podkreślając, że co do rokowań genewskich należy przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, o co właściwie chodzi. Francja płaci długie wojenne Ameryce i będzie je w dalszym ciągu płaciła, niezależnie od wyników osiągniętych w rokowaniach reparacyjnych. Naród francuski chciałby jednak wiedzieć ostatecznie, czego może oczekiwać od Niemiec.

Problem reparacyjny jest kwestią zupełnie niezależną i nieobchodzącą Amerykę. Przy dobrej woli można sprawę tę uregulować w ciągu kilku tygodni, a najpóźniej w ciągu dwu miesięcy. Jak tylko problem ten zostanie załatwiony, nastąpić może niezwłocznie całkowita ewakuacja Nadrenji.

„Niemcy — oświadczył Briand — interpretują komisję konstatacyjno-pojednawczą, jako pewnego rodzaju kontrolę. Należy pamiętać o traktacie pokojowym, a zwłaszcza o art. 213 traktatu wersalskiego. W istocie kontrola istnieje, a mogłaby nawet przybrać charakter bardziej nieprzyjemny. Z tego właśnie powodu Francja zaproponowała utworzenie komisji konstatacyjno-pojednawczej. Komisje

podobne istnieją już dzisiaj, np. już od dłuższego czasu istnieje w stosunkach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi A. P. i Kanadą. Okazuje się tam, że komisje te są jak najlepszym środkiem łagodzenia nieporozumień.”

Na zapytanie korespondenta, czy mogłoby nastąpić obostrezenie kontroli na obszarze francuskim, min. Briand oświadczył, że Niemcy w myśl układów locarneńskich mają mieć zawsze swych przedstawicieli, którzy mogliby w razie potrzeby wnieść zażalenia. Na uwagę korespondenta, że do wypadku takiego nie mogłoby dojść, ponieważ Nadrenja jest terenem niemieckim, minister odpowiedział, że Niemcy mimo to mogliby wnieść zażalenie, o ile podejrzymywałyby Francję, że przygotowuje ona jakieś niespodzianki. „Wszystkie te rzeczy — zaznaczył Briand — zostaną w sposób jak najlepszy załatwione.”

Reasumując swe wywody, Briand oświadczył, że Francja wypełniła w zupełności życzenia niemieckie, wyłożone już w Locarno, a przedłożone przez ówczesnego kanclerza niemieckiego Luthera. Żadne z tych życzeń nie pozostało niezadowolone. Nie wolno jednak uważać traktatów locarneńskich za pewnego rodzaju czapkę cesarską, z której dowolnie można wyciągać różne przedmioty. „Chcemy raz nazawsze zlikwidować wojnę, wraz z jej skutkami w dziedzinie prawnej, i niema powodu do pesymizmu.”

Min. Zaleski o rezultatach sesji genewskiej.

Minister spraw zagranicznych p. August Zaleski przed wyjazdem z Genewy udzielił korespondentowi „Epoki” wywiadu, w którym dał resume prac wrześniowej sesji Zgromadzenia.

— Ogólne wrażenie sesji — mówi minister — jest dodatnie. Składają się nań widoczne pocucie stabilizacji stosunków i zrozumienie roli Ligi, której trybuna nie służy do mówienia sobie tylko komplementów i owijania w bawełnę swoich myśli; jest ona miejscem, z którego przysławiciele państw mogą sobie otworzyć i szczerze po przyjacielsku mówić prawdę prosto w oczy.

Na pytanie o stan prac nad redukcją zbrojeń minister Zaleski oświadcza:

Jak miałem zaszczyt oświadczyć z trybuny Zgromadzenia na prace rozbrojenia Ligi należy patrzeć z rozsądnym optymizmem. Posuwają się one naprzód stopniowo, metodycznie; z nastrojów można wnosić, że coraz więcej państw przychyliła się do konieczności stworzenia odpowiednich warunków bezpieczeństwa, które jest warunkiem rozbrojenia w poważnym tego słowa znaczeniu. Sądzę, że pakt Kelloga przyczyni się do posunięcia naprzód prac nad rozbrojeniem. Mam też wrażenie, że realizacja opracowanych przez Ligę projektów regionalnych paktów wzajemnej pomocy w znacznej mierze przyczyni się do wykonania przez inne państwa Ligi zobowiązań rozbrojeniowych, przewidzianych w pakcie Ligi.

W każdym razie nie podzielam

zdania niecierpliwych zwolenników rozbrojenia, którzy z dzisiejszego stanu rzeczy wyciągają pesymistyczne wnioski.

— A czy pan minister zadowolony jest z przebiegu sprawy litewskiej w Radzie Ligi?

Minister Zaleski uśmiecha się i mówi: — Oczywiście. Mam wrażenie, że znowu zrobiliśmy krok naprzód; coraz bardziej zresztą utwierdza się przekonanie, że nasza metoda cierpliwości musi w końcu doprowadzić do pożądanego rezultatu. Czas i p. Woldemaras pracują dla nas.

— Czego pan minister spodziewa się od konferencji królewskiej?

— Na to pytanie — odpowiada minister — mógłby panu bliższych wyjaśnień udzielić p. Woldemaras, gdyż od niego wyłącznie zależą wyniki konferencji. Przypuszczam, że nikt z tych, którzy byli w Genewie świadkami wystąpienia premiera litewskiego, nie spodziewa się, by Królewicz dał poważne wyniki. Mam nadzieję, że Królewicz będzie znowu małym krokiem naprzód, prowadzącym do celu, który sobie postawiliśmy — nawiązanie normalnych stosunków z Litwą.

Na zakończenie naszej rozmowy pytam o udział Polski w negocjacjach nadreńskich.

— Moge panu powtórzyć tylko — mówi min. Zaleski — moje niedzielne oświadczenie; punkt trzeci daje nam podstawy do nadziei, że sprawy, które interesują Polskę w kwestii przedterminowej ewakuacji Nadrenji, nie zostaną pominięte.

Hoover agituje.

WIEN. 20.9. PAT. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że republikański kandydat na prezydenta Hoover przemówił wczoraj po raz pierwszy w jednym ze stanów wschodnich.

W mowie swej zwrócił się w szczególności do klasy robotniczej i oświadczył, że amerykański rząd republikański zapewni państwu pomyślność, która zależy wyłącznie od celowej polityki, a taką prowadzić może tylko rząd republikański. Hoover obiecał robotnikom amerykańskim ochronę od konkurencji zagranicznej. Kończąc swe przemówienie, Hoover oświadczył się za podwyższeniem płac robotniczych, gdyż płace takie są gwarancją pokoju i dobrobytu państwa.

Lekcji muzyki i TEORJI
udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ
PROF. KONSERWATORJUM
Informacje od 11-iej 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6. — 1.

Przeciwko lampom elektrycznym w kościołach gotyckich.

Było to sto siedemdziesiąt osiem lat temu, kiedy Akademia w Dijon, w tem samem cudnem Dijon, stolicy Burgundji, gdzie dziś stał gotyk tak czarownie się łączy z wczesnym renesansem, ślicznie biało — złotym renesansem młodości odrodzenia, kiery Akademia w Dijon ogłaszała konkurs na rozprawę „czy rozwój sztuk i nauk przyczyni się do oczyszczenia obyczajów“ i kiedy p. Rousseau wystąpił namietnie, że nie, że rozwój nauk dał nam tylko upadek moralności. Dziśmnie chętnie na trochę podobne pytanie bardzo podobną i równie namietną dał odpowiedź. Oto na pytanie, czy postęp w dziedzinie komunikacji, czy pociąg, automobil, aeroplan przyczyniły się do lepszego poznawania krajów, wrzasnąłm z rozkoszą, że nie, przynędił, właśnie te przekłete maszyny nie tylko nie pomogły, lecz zabiły możność poznawania krajów metodą podróży.

Umyslnie pomijam takie rzeczy jak turystyka lub krajoznawstwo. Wyraz turystyka ma w sobie coś ze snobizmu globtrotterstwa, a krajoznawstwo to jedno z tych obrzydliwych słów, które dlatego tak są dla nas cudzoziemskie, tak obce, że są tak przera-

żliwie sztucznie polskie. Turystyka i turysta. Iu ich widziałem. Tego Anglika, który patrzy na mapę, znajdując nazwę przejeżdżanej w bliskawicznej szybkości miejscowości, kiwa głową i znowu patrzy na mapę.

Tych Anglików, którzy z katalogiem obiegają muzeum, znajdując w swej książce takiego to Tintoretto, czy Guido Reni kiwają głowami i znowu biegają dalej, jakbydy byli tylko kontrolą, czy napisy nad płótnami odpowiadają tekstowi przez nich kupionej książki. Ktoś narzekał na rewizję celną. Tyle przecież namacalnych wrażeń podróży ile razy zmieniają się mundury tych, którzy pukają w walizki. Poza tem coż można zobaczyć przez pył i dym. Odrzyna nas pociąg zupełnie od teryturjum. Auto jeszcze gorzej. Tutaj zmniejszając sobie przestrzeń, przenosimy się przez granice indywidualności okolic. Wrażenia się uciągają w garku, w którym najwięcej jest pyłu i kurzu, jakieś okruszyny rzeczy zapadających w pamięć, jakieś namiętne zwyczajna wieża kościelna, jakiś widok wyjątkowy uciaga się z tym pyłem i szablono i szmatą, z którego pozostaje tylko zmęczenie.

Kocham szybkość, pęd, jak kocham lampy elektryczne. Pęd i ruch uspaka nerwy, podrażnione, niespokojne, reagujące na wszystkie nerwy; wielki pęd auta czy pociągu, w którym wszyscy sokie szczyby miarowo dźwięczą, uspakaja, łagodzi, jakbydy objwiała wiatr. Przeciwnie, tak męczy wlokąca się drynda człowieka nawiąki do auta.

Alle nie poznanie krajów. Jeśli w drodze można coś poznać, to tylko wtedy gdy się przeżywa zmiany zachodzące w charakterze okolic. Czyż można przeżyć zmiany płaszczyny dolno-austriackiej na góry tyrolskie, gdy się drzemalo w poduszkach drugiej klasy, gdy się widziało coś przez ćwierć o na i gdy to przejście trwało pół godziny. Niegdyś nieoceniony nasz pan Czesław Jankowski wynalazł na S-to Krzyskiej w Warszawie „Najnowszy przewodnik podróży, bardzo użyteczny i wygodne dzieło podręczne dla podróżujących wszelkiego stanu”. Najnowszy ten przewodnik był wydany we Wrocławiu r. p. 1832, a więc blisko 100 lat temu. Nie był jeszcze rozcięty, prezes Jankowski pierwszy rozciął jego stronicę. Tam były dopiero pożyteczne rady dla podróżujących powozem, konno, pieszo lub wodą. Pan Jankowski napisał nawet odcinek o tej książce tak pociesznie zawierającą rady, jak o „dekodzie z perzu”, jak o skórach jelenich lub łosich, któ-

re z sobą wziąć trzeba, aby w „austeryjach” niemi łożko przykrywać. Poza temi jednak śmieszniemi dla nas radami, przeglądała przez ten „najnowszy przewodnik” ta atmosfera podróży z przed stu lat, gdzie każdy deszcz, każde błoto, każde słońce po przez chmurę było wydarzeniem i kiedy tak mierz Europe po kilka mil dziennie naprawdę się wzywało się nerwami w krajobraz, przeżywało się to czem żyła ludność danej okolicy. Wtedy naprawdę człowiek pełnemi haustami czerpał egzotykę nowego dla niego otoczenia, wtedy dopiero każda geograficzna, historyczna osobliwość miejsca przez które się przejeżdżało robiła wrażenie, pozostawała nadług, nie zapomnianie. Podczas polskiej wojny, wiosna 1919 r. stałem w Swojatycach. Jeździłmśmy konno rekwizowane siano pomiędzy wsie zajęte przez bolszewików, tak że widzieliśmy wieże tary Nieswiejskiej i wieżę zamku Niesw. Gdy pomiędzy kopiec siana patrzyłem na te wieże tak często, tak długo, to i sam Nieswież wyolbrzymiał się w moim głowie w miasto tak ciekawe, że napewno zwiedzenie Madrytu. Grenady, Salamanki oddałbym wtedy za zwiedzenie Nieswieża. I gdybyśmy wtedy wkroczyli — ponieważ nam napewno ochoty nie brakowało — naszymi dwoma szwadronami do Nieswieża, każdy kamień na ulicy wydał-

by mi się wtedy dziwowskimi i we wszystkim bym widział coś nadzwyczajnego. By się cieszyć z czegoś, trzeba długo do tego tęsknić. Gdy się tak sto lat temu jechało tygodniami do jakiegoś miasta; gdy się tak szereg nocy spało po „austeryjach” i budziło się pianie kogutów nocami i porankami, gdy się dialekt powoli zmieniał, gdy, jak w barwnej panoramie, pomalu zmieniali się obyczaje, gdy się te „obyczaje” ludu widziało naprawdę zbliżać twarz w twarz, gdy się ocierało o nie — to potem dopiero przyjazd do celu wydawał się tak ciekawy. W najpospolitszych miasteczkach niemieckich na naszej granicy znaleźć można więcej rozmaitości, niż latając sleepin-giem od Kairu do północnego Kapu Norwegii. Te same zjadamy kajzerki w wagonach restauracyjnych i tyle.

Zwłaszcza Puszkini zostawił po sobie taką dziwną nostalgję do podróży pocztą konną. Widzi się te słupy wiorstowe smutne, melancholijne, jednostajne. Opanowanie przestrzeni przez auto, to jak kobieta do zdobycia za 15 franków. Posunięcie się po przestrzeni drogą trudną własnego kroku, to jakbydy zdobył tajemniczych czarów, które stwarza długi, lecz nie beznadziejny opór. Długa śnieżna droga Puszkina, droga poprzez snieży, droga przez świat bajek, las jodłowy, przez równiny mazowieckie,

meklemburskie, brandenburskie, przez kraje jezior i kraje żab, tam gdzie ziemia patrzy na ciebie wielkimi tafiłami śliskich swoich oczu. Rozkoszy tych powolnych trudów nie zastąpi ci wymowa dzisiejszego rozkładu jazdy.

Stalem kiedyś w nawpór rozwałonemu zamku nad słodkim Heidelbergiem i nad Neckarem i myślałem jak tutaj i na pobliskie stąd „bady” przejeżdżamy w karetkach, w powozach, w koczach w brykach, jak wiozono z sobą dzieci przez lasy, jak służba wyłkowała się po zajądach, ileż wrażeń, ileż słodczych poznawania nowości. Czy nasz przejazd wagonem nie jest w porównaniu z bogactwem tamtych wrażeń tamsamem co przejazd tramwajem w tem samem oddawaną nam znanem mieście.

Przesyt, który sprawia, że przez jedną noc przenosimy się przez przestrzeń nie, nad charakterem których, nad wyrobieniem w nich oryginalności pracowały wieki całe, że dosyć jednej nocy, aby się z Wiednia dostać do Wenecji, a w ciągu kilku godzin przejeżdżamy przez księstwa i republiki woskie nie widząc, nie pamiętając, że przejeżdżamy przez granice różnych kultur, różnych rywalizacji, różnych dialektów, przesył ten zacieśnia nam oko ciekawości, zaczyna się domagać czegoś bardzo jaskrawego aby nasze podniebienie podróźnicze zaspokoili. Człowiek któryby tygodniami jechał

Proces Marjawitów.

Akt oskarżenia.

W przepełnionej sali Sądu Okręgowego w Płocku toczy się od dwóch dni sensacyjny wysocy proces przeciwko „arcybiskupowi” marjawickiemu Janowi Marjawickiemu oskarżonemu o przestępstwa przewidziane w art. 513, 514 i 515 K.K. artykuły te mówią o czynach lubieżnych z dziećmi lub nieletnimi, pozostającymi pod opieką winnych.

Odczytany publicznie, w drugim dniu obrad akt oskarżenia z pominięciem niektórych drastycznych szczegółów w streszczeniu przedstawia się następująco:

Eugenia Osinowa, która po powrocie z Rosji oddała córkę do internatu Sióstr Marjawitek, zgłosiła się do starosty, a następnie do prokuratora płockiego z oznajmieniem, iż musiała odebrać córkę z internatu, ponieważ opowiadała jej o czynach lubieżnych, jakich na jej osobie dopuszczali się Kowalski.

Dziewczynka, licząca wówczas lat 15, pisywała rozpaczliwe listy do rodziców z prośbą, by ją zabrali.

Odebrana przez matkę, opowiadała o niemoralnych czynach oskarżonego Kowalskiego, który wprowadzał ją do swego pokoju i tam dopuszczał się ekscesów seksualnych. Osinowa twierdziła, że jej koleżanki bywały również wzywane same lub też łącznie w grupie t. zw. mandolinistek, to jest zespołu muzycznego, przegrzającego Kowalskimu, gdy ten leżał w łóżku. Dziewczeta udające się tam, musiały być specjalnie roznegliżowane.

Kowalski całował je w usta w specyficzny sposób, mówiąc, że w ten sposób sypia na nie szczególne łaski. Przy pieczętach, którymi obspisywał Osinównę i inne dziewczęta, Kowalski dyszał ciężko i drżały mu ręce. Gdy wychodził, kazał im się modlić.

Osinówna widywała koleżanki, wychodzące po nocnych wizytach od oskarżonego. Były one zazwyczaj wyczerpane, potargane i roznegliżowane.

Po tem zameldowaniu, władze sądowe wszczęły śledztwo, które doprowadziło do odszukania dalszych świadków oskarżenia. Tomasiówna, ekspensjonarka internatu Marjawitek, zeznała: Była z pobytu w zakładzie bardzo zadowolona, lecz jednocześnie przeżarła mnie gorąca miłość, którą darzył mnie biskup marjawicki Kowalski. Wzywał mnie do siebie, całował bardzo mocno w usta i, „czuć było, jak bucha od niego gorąco”.

Halina Fijałkowska, była wychowanka internatu, opuściła zakład, gdyż jej się tam nie podobało. Znajdowała się w liczbie 12-tu mandolinistek i grywała razem z koleżankami Kowalskimu, który leżał rozebrany w łóżku. Całował ją często i w sposób drastyczny szczyptał po całym ciele, gdy przychodziła sama. Tu następuje szczegółowy opis zachowania się Kowalskiego wobec świadka.

Powtarzało się to kilka razy. Fijałkowska widywała również wychodzące od Kowalskiego koleżanki, które mówiły, że spędzały czas na nocnej adoracji.

Miała tam również być pensjonarka internatu Marjawitek Katarzyna Żydówna, która jednak przesłuchana przez sędziego śledczego twierdziła stanowczo, że nigdy nie była na u Kowalskiego sama, lecz jedynie w towarzystwie koleżanek i nie zna terminu „nocna adoracja”.

Świadek Helena Niewiadomska, była siostra zakonu Marjawitek, zeznała przed sędzią śledczym, że biskup Kowalski brał zakonnice na kolana, całował je w usta, mó-

wiąc, że przez to sypia na nie łaski.

Najdramatyczniej bodaj przedstawia się zeznania którejś zakonnicy marjawickiej Badońskiej, która z przerażeniem realizmem opowiadała o pożytku fizycznym z Kowalskim. Na nocne wizyty do niego wyprawiała ją starsze siostry z biogosiawstwem. Kowalski, tłumaczył jej, że pierwszy stopień łaski uzyskuje ustami, drugi sercem, a trzeci ofiarowaniem mu dziewictwa. Oskarżony tak ją potrafił rozstroić erotycznie, że często mdlała.

O podobnych scenach opowiadała sędziemu śledczemu, przesłuchana następnie siostra Prochówna, która opowiadała również w sposób niemiennie straszliwie obrazowy. Czyni, do których miał Prochównę, wedle jej zeznań, zmuszał Kowalski, nadając się do powtórzenia jedynie w jakimś wydawnictwie lekarskim.

Okręś pożytku z Prochówną zakończył Kowalski oświadczeniem, „że miał rozumie nie od Boga”, który poleca mu oddać Prochównę za żonę księdzu marjawickiemu, Dziekalskiemu.

Świadek Maria Tomas była siostrą zakonną marjawicką. Zeznała przed sędzią, że do zakonu przyjmowane są ładne siostry. Zakonnice, które wzywał do siebie Kowalski, zmieniały zawsze bieliznę. Kowalski wydał specjalnie dyktando co do kroju bielizny zakładowej, umożliwiając szybkie roznegliżowanie się.

Świadek Józefa Paluchówna, która spędziła 14 lat w klasztorze Marjawitów, a następnie go opuściła, opowiada o organizacji, nazwanej organizacją „filadelfijską”, wprowadzoną przez Kowalskiego. Obejmujące ona kandydatów do małżonków. Dojrzałe do stanu małżeńskiego siostry, wyróżniał Kowalski pocałunkiem oczyszczającym i położeniem ręki na obnażonych piersiach kandydatki.

Świadek Gustaw Sommer, kolega Kowalskiego, mówi, że Kowalski już w czwartej klasie, „chodził na dziewczynki”.

Dalej zeznawali byli księża marjawicki Stanisław Banasiak i Konstanty Dziekalski, którzy dają ogólną charakterystykę Kowalskiego i uważają, że to on zepchnął z pierwotnej linii posiadającą jej początkowo religijną marjawicką. On to deprawował matkę Kozłowską i uzyskał dla siebie władzę. Czynem erotycznym nadawał podłoże rytualne. Opierając się na przesłankach fizycznych obcowania z Kozłowską, głosił iż przez takie obcowanie z zakonnicami może na nie przelać łaskę, której matkę doznała od Boga.

Akt oskarżenia zajmuje się wreszcie syntezą wierzeń marjawickich i ich teorii o małżeństwach mistycznych między zakonnikami i duchownymi marjawickimi, przyczem opiera się na publikacjach marjawickich.

Początek, o którym mówi akt oskarżenia, jest według tych publikacji uosobieniem głębokiego pocąłunku, opartego na pocąłunkach gołębi. Małżeństwo mistyczne miało w zasadzie charakter idealny, duchowy, następnie jednak przerodziło się w fizyczne pożyście.

Zapytywany w śledztwie, czy przynależą się do winy, oświadczył Kowalski: „Całowałem, lecz bez języka. Uważałem, że połączenie duchowe może mieć miejsce. Drugim jego stopniem jest połączenie sercem. Trzecim zaś połączenie ciałem, ale nie ciałem fizycznym, lecz ciałem idealnym przez komunję”.

Pierwsze dni rozprawy.

W ciągu pierwszych dni rozprawy po załatwieniu formalności i odczytaniu aktu oskarżenia Sąd przystąpił do przesłuchiwania świadków. Pierwszym zeznawał ks. Rytel niegdyś duchowny marjawicki obecnie nawrócony ksiądz katolicki.

Zeznania ks. Ryty dla oskarżonego są wysocy obciążające. Świadek przytacza cały szereg faktów charakterystycznych oskarżonego jako lubieżnika, osobnika zdegenerowanego, deprawującego pozostające pod jego wpływem osoby.

Z kolei zeznawał drugi świadek ks. Modelewski. Świadek mówi długo o „ślubach mistycznych”. Odbywały się one według formuły katolickiej przyczem Kowalski współ z Kozłowską zasiadał na specjalnym tronie.

Kowalski opowiadał świadkowi, iż miał objawienie, że za sprawą Ducha Św. małżonkowie mistyczni nie będą mieli dzieci.

Trzeci świadek Żebrowski b. marjawita oświadczył inną stronę działalności oskarżonego. Mówił on mianowicie o kontakcie „arcybiskupa” z władzami rosyjskimi w roku 1909 — opowiada Żebrowski — były wyda-

wane huczne przyjęcia dla przeróżnych urzędników moskiewskich, u których marjawici starali się zaskarbić sobie łaski. Między innymi był na tych przyjęciach naczelnik departamentu wyznań.

„Wiem, że dom marjawicki przy ulicy Szarej, ufundowany z grosza publicznego był sprzedany osobom obcym. Uważam, że były to popełnione szachrajstwa, przyczem wielką rolę odegrał tu wpływ Kowalskiego.

Byłem — zeznaje dalej p. Żebrowski — przez dłuższy czas pod presją objawień „driwnatych”, których monopol miała początkowo Kozłowska, a następnie Kowalski. Po dłuższym czasie przekonałem się jednak, że było to zwykłe oszustwo i dlatego wystąpiłem z zakonu”.

Podczas przewodu sądowego oskarżony naogół zachowuje się spokojnie. Chwilami tylko w czasie niektórych zeznań znać zdenerwowanie którego objawów nie stara się Kowalski ukryć. „Arcybiskup” Kowalski liczy sobie 57 lat, pełny, średniego wzrostu, ubrany w sutannę marjawicką.

do Rzymu, nie byłby wiedziedzi Rzymu przez dwa dni i po dwóch dniach nie byłoby mu w nim nudno. Nie byłby zresztą przyjechał do tego Rzymu inaczej, jak po przeżyciu nieniektórych Florencji, Wenecji, lecz Montanji, i Monte-rosi, i Viterbo, i Monte - Fiascone i Buon - Convento, i La Scala i Castel del Bosco i długiej niesłuchanie długiej listy miasteczek, któreby przed oglądaniem wiecznego miasta go katechizowały w kulturze włoskiej, uczęłyby go szanować proch i pył na ulicach wielkiej Romy.

Być może, że w tem wszystkim co piszę, w tej nostalgii do nocy w „austerji” i do piania kogutów jako sygnali do dobrej drogi, do siadania do powozu i drogi chociażby przez deszcz, który bije w oczy i wiatr, od którego się odwrócić i uspokoił dopiero szklanka wina, którą dostaniesz w najbliższym miasteczku za półtora milii, tkwi jakieś specjalne zastrzeżenie smakoszostwo podróży. Ale tyle nam wrażeń kradną te gumi samochodowe. Święte. Czarowna srebrna Święta, delikatnem listowiem otulona, srebrną mgłą spowita. A tu przyjeżdża autobus z Baranowicz i wysiada kilkadziesiąt młodzieńców i panien mniejszości narodowych. Lubie żyć, cieszyć się, że i w Baranowiczach i Wołynie i Stopkach młodzież inteligencji żydowskiej już mówi polszczyzną między sobą,

ale gdy tak się poruszam nad Szwecją, gdy zaparkuję, zagazetuję to wszystko gdy rozgwarem wypelni wszystkie krzaki, to mi się zdaje, że wszystkie brzydkie instynkty Romana Dmowskiego budzą się we mnie.

Jestem niezadowolony w swoich sądach i nie trzymam się żadnych przewodników i podręczników w tem co mi się podoba. I gdyby mi kazano wyliczyć to co mi się najwięcej w życiu podobało z tego co widziałem w słońcu, a nie w cieniu, to powiedziałbym że trzy rzeczy: że ten cudny przedrudy Top-Kapu-Seraj a w nim z bajki Szacherechazay wysyniony Bagdad — Kiosk w Stambule, różowy Wezuwiusz z szarym dymkiem na dle błękitnego morza i białego Capri i cały w dzikim winie dwór w Woronicy w ziemi Nowogródzkiej. Te trzy słoneczne plamy, jeśli chodzi o rzeczy widziane w słońcu, a nie w mroku i nie w świcie i nie w mgłę i nie przy wilgoci.

A teraz o rzeczach widzianych w świetle. Mówiłem już że kocham lampy elektryczne. To coś, co jakby żyje i to natężonem, intensywnem życiem. Swoją własną mistykę posiada lampka elektryczna. Ale nie wszędzie. Jakże kulturalny jest Nieswież. Cały wielki zamek nie ma we wnętrzu ani jednej lampy elektrycznej. Pałają się świece i tylko ognie świec padają na Radziwiłłowskie portrety, na zbroje, na trofea

Sensacyjne aresztowanie wysłannika GPU.

Przed niedawnym czasem aresztowano b. sekretarza t. zw. Białoruskiej Rady w Wilnie Kabyczkina, który, jak się okazało pozostawał na służbie sowieckiego wywiadu. Niebawem się wyjaśniło, że był on jedynie agentem pomocniczym wybitnego kurjera sowieckiego wywiadu, członka kolegium G.P.U. w Mińsku, agenta do spraw specjalnych, nazwiskiem Selecha. Sprawa przedstawia się jak następująco.

Władze bezpieczeństwa oddawna miały na widoku niejakiego Selecha, który przybył w sposób tajemniczy do Wilna a zamieszkał w hotelu Europejskim. Na osobę podejrzanego zwrócił zwłaszcza uwagę niezwykle tryb życia. Selech utrzymywał bliższe stosunki z Kabyczkinym i wraz z nim pacył po restauracjach niezwykle duże rachunki. Tak naprzykład w jednej restauracji za miastem na Pospieszce zapłacił za kolację 2000 zł. Dochody Selecha wydawały się podejrzanym.

Selech utrzymywał jednocześnie stosunki ze znanym działaczem białoruskim Mamonko który przed kilku laty przybył do Wilna z Kowna, jako były towarzysz białoruskiego rządu Łastowskiego. Należy zaznaczyć że grupa kowienka białorusinów, która subsydiowana była przez rząd kowieński, zmieniła kilka lat temu orientację i zwołałszy konferencję w Berlinie, udała się do Mińska, gdzie oddała się w rozporządzenie władz sowieckich. Jedynie Mamonko nie pojechał do Mińska a przybył do Wilna, przypuszczalnie w celach wywiadowczych. Afera wykryta została już dawniej, wszelako czekano na zlikwidowanie jej w całości, a tymczasem Selech, jak stwierdzono wyjechał do Mińska.

Członkowie afery przeczuwając niebezpieczeństwo rozbiegli się. Mamonko wyjechał do Łotwy gdzie został aresztowany przez lotewską policję, zaś Kabyczkina aresztowano w Stopkach. Selech nie wiedząc nic o zlikwidowaniu jego pomocników, przybył przed kilku dniami do Wilna i natychmiast został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łukiszczach. Przynał się on w końcu do winy, iż należał do kolegium G. P. U. w Mińsku został specjalnie delegowany do Wilna.

KRONIKA

PIĄTEK 21 Dnia	Wschód st. g. 5 m. 06
Matęszka. Intro Tomasza.	Zach. st. o g. 18 m. 08

Spogrzeżenia meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B. z dnia -20-X 1928 r.

Cisnienie średnie w m.	62
Temperatura średnia	+ 16,9°
Opad za dobę w mm.	4
Wiatr orzewający	Południowo-zachodni.
U w a g i:	Pochm. ulewa.

Minimum za dobę -4°C.
Maximum na dobę 20°C.
Tendencja barometryczna: spadek, nast. wzrost ciśnienia.

URZĘDOWA.

— Powrót Wojewody. W dniu 20 b.m. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie Wojewoda Wileński p. Władysław Raczkiewicz.

— Konferencja urzędników administracyjnych. W dniu wczorajszym odbyła się w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. Wojewody Raczkiewicza konferencja w której wzięli udział Naczelniczy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego oraz Starostowie. Konferencja poświęcona była bieżącym sprawom gospodarczym Województwa Wileńskiego.

— Nowe rozporządzenie o kontroli ludności. Z dniem 19 b.m. weszło w życie nowe rozporządzenie dotyczące kontroli przyjeżdżającej ludności.

W myśl tego rozporządzenia, każdy osobnik przebywający w jakiegokolwiek miejscowości dłużej niż 24 godziny, winien być zameldowany w danej gminie jeszcze przed upływem następnych 24 godzin swego pobytu.

O obowiązek zameldowania w tym wypadku ciąży na właścicielu lub dzierżawcy domu, w którym dany osobnik przebywa.

MIĘSKA.

— Kursa dla ogładaczy mięsa na rzeźni Wileńskiej. W dn. 15 września 1928 r. została już zatwierdzona przez Pana Wojewodę 6-cio tygodniowa kursa dla ogładaczy mięsa na rzeźni Wileńskiej, kierownikom których wyznaczony lek. wet. reżim miejskiej p. Karol Łaskiewicz. Kurs powyższy będą się odbywały 2 razy rocznie — od 1-go października do 15-go listopada 1929 r.

Podanie o dopuszczenie na kursa należy wnieść do Kierownika kursu reżim miejskiej z dołączeniem świadectwa urodzenia, świadectwa moralności, świadectwa zdrowia i własnoręcznie napisanego życiorysu.

SZKOLNA.

— Kursy dokształcające dla młodzieży i dorosłych im. Adama Mickiewicza przy Stowarzyszeniu Chrzt. War. Nauczycielstwa szkół powszechnych. Kursy są zatwierdzone przez Kuratorium okręgu szkolnego Wileńskiego, obejmują program pełnej 7-mioklasowej szkoły powszechnej i zakończone

myśliwskie. Jaką straszną krzywdę wyrządza nam ci którzy zawieszają i palą lampy elektryczne w katedrach gotyckich. Czyżby się od tego nie można było obronić? Czyż niema na to sposobów? Jak można cierpieć taki niesmak, takie barbarzyństwo. Rano, gdy przyjeżdżałem do Krakowa, o godzinie 5-ej, 6-ej rano szedłem przez bramę Florjańską patrzeć na krawędź kościoła Panny Marii, a potem do tego ciemnego przedsiönka kościoła. Zprawa pality się cienkie woskowe świece przy jakiejś żelaznej postawione szkatule, a potem wchodziło się w pół mroku gotycki, ten wielki Chrystus ze środka nawią zstępował jakby ze światła witraży. Teraz ktoś już w tym przedsiönku powiesił obrzydliwą lampę elektryczną, która oświeca niczem wejście do hotelu. Niema już mroku, świece woskowe wyglądają zawstyżone, szpetnie i brudno. Katedra Kołofńska. Pociąg idący z Berlina do Paryża przychodził tam o 6-ej rano i stoi godzinę. Katedra jest obok dworca. W tej godzinie są w katedrze nabożeństwa i zwiadać jej nie można. Ale można słuchać mszy św. Ołbrzymie witraże średniowiecznego tumu czekają o tej godzinie w tym swoim gotyckim śnie, aby je zbudził skradający się świt, zbudził, oświecił, rozświetlił powoli ich tajemnicze piękno. Ale oto w całej katedrze pali się od lamp elektry-

będą egzaminami z zakresu programu 2, 5 lub 7-miu klas szkoły powszechnej. Zapisy przyjmują kancelaria kursów w godzinach 11 - 13 w lokalu szkoły powszechnej Nr 24 Mostowa 7.

KOMUNIKATY

— Zjazd komendantów Stow. Młodzieży Polskiej. W dniu 22 i 23 września r. b. odbędzie się I zjazd Komendantów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z terenu D.O.K. III wędug nas tejupież programu:

1) W dniu 22. 9. rb. o godz. 10-ej odprawa dla pp. Komendantów wszystkich funkcji w lokalu Komendy Młodzieży Polskiej ul. Metropolitana 1. W dniu 23. 9. rb. o godz. 9-ej min. 30 nabożeństwo w kościele św. Anny. Po nabożeństwie rozpocznie się obrady w sali Śniadeckich U.S.B. Program obrad: godz. 10.30 otwarcie Zjazdu (po witaniu), 1) referat: „Postulaty organizacyjne i ideowe Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej”, 2) referat: „Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w S.M.P.”, 3) Program pracy na r. 1928 - 29, 4) Wnioski i rezolucje, 5) Wolne głosy, 6) Zakończenie. Tegoz dnia o godz. 22-ej odbędzie się bankiet - raut w lokalu sali Stow. Techników Polskich ul. Wileńska Nr. 33.

RÓŻNE.

— Morze i flota jako czynnik mocarstwowej Polski. Pod takim tytułem w nadchodzącą niedzielę w sali kana „Heljos” o godz. 12 wygłosi odczyt redaktor „Nowego Kurjera” p. Józef Stachowski. Wstęp 1 zł. dla uczęszczających młodzieży 50 groszy.

Odczyt p. Stachowskiego poruszający tak wysocy aktualny temat zorganizowany przez Ligę Rzeczną i Morską ściągnie niezapamiętanych słuchaczy.

Prócz niedzielnej odczytu wygłosi pan Stachowski w sobotę w skrócie swoją prelekcję przed mikrofonem Polskiego Radja.

— Wyższe uczennie a służba w wojsku. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświaty w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych wystosowało do wszystkich wyższych uczelni specjalny okólnik w którym przypomina o obowiązku przyjmowania do uczelni urlopowanych szeregowych. Sekretariaty mają obowiązek pomagać się od zapisując się dokumentów, stwierdzających uregulowanie stosunku do służby wojskowej.

— Domy pracy dla żebraków i włościan. W związku z panującą obecnie plagą żebractwa i włościanstwa które z dnia na dzień przybiera coraz to większe rozmiary, Magistrat m. Wilna projektuje przystąpić w najbliższym czasie do budowy specjalnego schroniska dla żebraków i włościan.

W schronisku tym zorganizowane będą poszczególne warsztaty rzemieślnicze pod kierunkiem fachowców specjalistów.

W zakładzie tym znajdą zatrudnienie wszyscy dotychczasowi żebracy, którzy dotąd stanowili tylko ciężar dla samorządu miejskiego i dla całego społeczeństwa.

Dla wszystkich innych zaś włościanów którzy nie zechcą dobrowolnie pracować, Magistrat zamierza zorganizować przymusowy dom pracy, na wzór domów pracy na zachodzie.

— (o) Nowa rata podatku majątkowego. Wedle wiadomości otrzymanych z Warszawy przez miejscowe organizacje gospodarcze, Ministerstwo Skarbu wydać ma rozporządzenie o poborze dalszej raty podatku majątkowego.

W rozporządzeniu tem Min. Skarbu stwierdza iż w myśl ustawy o podatku majątkowym, podatek ten płatny był w całości w terminie do końca 1926 r. Z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne w latach 1925 - 26 Min. Skarbu ograniczyło pobór należności z tytułu podatku majątkowego dopewnej

czynych jak na dworcu kolejowym, witraży nie widać, bo tu się świecą ordynarne lampy elektryczne, jakby to był bulwar paryski. Notre Dame paryska. Chodziłem tam o czwartę w nocy. Nikogo niema ani na tym placu, ani na przyległych ulicach Notre - Dame stoi ze swymi chimierami, które zagadkami zia trapią serca ludzkie. Bieleją tylko skarpy gotyckie jakby posiwielały ze starości. Takiej patyny nabiera bronz na gotyku, gdy pozeleńieniu, kamienna skarpa gotycka, gdy pobieleje, posiwiela. Cudna i tajemnicza jest Notre - Dame w nocy. ale coś z tego gdy otacza ją szereg ulicznych lamp jak na złość postawionych jaknajbliższej jej murów, tak że oślepiają, że nie można całej Notre - Dame nawet objąć okiem. Lampy te wykrzywiają swe małe białe zęby do gotyckiego półmroku i odbierają nam urok, odbierają nam akamiit mroku w którego te stać powin na gotycka Notre - Dame w nocy. Kościół św. Stefana w Wiedniu. Tu, przez jakąś wściekłość w niszczeniu natchnienia gotyckiego, lampy się palą nawet w dzień i niszczą widok na witraże. Czuję naprawdę żadnego sposobu niema. Czy nie można założyć jakiejś ligi któraaby niszczyła te lampy elektryczne w świątyniach gotyckich.

W. K.

Dwanaście schodków za Obrazem Ostrobramskim.

Korzystając z uprzejmości proboszcza parafii Ostrobramskiej ks. Zawadzkiego zdobyliśmy garść informacji dotyczących lochu ujawnionego przy robotach restauracyjnych w Kaplicy Ostrobramskiej.

Loch ten, szerokości jednego metra rozpoczyna się tuż za obrazem w murze dawnej baszty i prowadzi w dół w kierunku prawym. Loch ten prowadzi przez 12 schodków poczem

znajduje się ściana piwnicy domu parafialnego przy ul. Bazylijskiej. Przypuszczalnie loch ten zbudowali ongiś bazylijanie aby mieć tajne połączenie z domem przez nich zajmowanym.

Podczas odkopywania lochu znaleziono belki drewniane, na których stała widać stara, drewniana kaplica, jak wiadomo spalona następnie, oraz odłamki pocisków armatnich.

Prosimy o wiadomości.

W dniu 20 lipca 1928 w Słowie w rubryce „z sądów” zamieszczona została wiadomość, że Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Osmianie odesłał protokół posiedzenia sądowego do komisji dyscyplinarnej Kuratorium szkolnego, a to celem wyjaśnienia sprawy p. Starościaka. Wiadomość ta ani przez Sąd, ani przez Kuratorium, ani przez osobę zainteresowaną sprostowana nie była.

Natomiast w jednej z gazet wileńskich, mianowicie w „Kurjerze Wileńskim” ukazał się cykl listów o p. Starościaku, mających ze sprawą powyższą nader luźny związek, a zupełnie niepotrzebnie zredagowanych w zirykowanym tonie.

Komisja dyscyplinarna nie ujawniła żadnych dochodów w sprawie, przekazanej jej przez Sąd Okręgowy, natomiast p. Starościak awansowany został na stanowisko inspektora szkół powszechnych m. Wilna.

Tę anomalię poruszyliśmy w Słowie z niedzieli dnia 16 września i znowu nie ma my na to żadnej odpowiedzi.

Dochodzą nas zewsząd wiadomości, że p. Starościak jest godnym człowiekiem, wzbudzającym powszechne zaufanie i że Sąd Okręgowy był w błędzie, wyszczynając tę sprawę. Wiele osób poważnych zapewniało nas, że p. Starościak nic w tej sprawie nie zawinił. Te głosy nienetklo sprawy nie załatwiają, lecz przeciwnie czynią ją jeszcze bardziej anormalną. Bo jeśli p. Starościak (w co nie wątpimy) stoi ponad zarzutami, to jednak Sąd Okręgowy nie jest znowu instytucją, na którą można nie zwracać uwagi, a korespondencję od niego pochodzącą rzucić do kosza. Na decyzję Sądu Okręgowego Komisja Dyscyplinarna powinna dać odpowiedź głośną i jawną. Czekamy na nią, w zupełności wierząc, że wypadnie ona po myśli p. Starościaka, który cieszy się tak dobrą opinią.

Arytmetyka kolejowa.

Nie tykamy bynajmniej zasady rezerwu wania przedziałów rozpowszechnionego u nas, a chcielibyśmy tylko poruszyć pewien wągłd czysto praktyczny. Oto z dworca wileńskiego odchodzi teraz tylko jeden wagon z podnoszoniami oparciami. Dlaczego tak jest, dlaczego po całej Polsce przy pociągach pospiesznych kursują prawie wszystkie wagony z podnoszoniami oparciami, a u nas na linii Warszawa — Zemgale stale tych wagonów brak—tego nie wiemy, lecz to do sprawy nie należy. Ale bądź co bądź, taki jeden wagon z „podnoszoniami oparciami” jest, a inne nie mają tych „gór”, więc też i połowy miejsc do leżenia. Tymczasem gdy dyrekcja wileńska rezerwuje dla kogoś przedział, to właśnie w wagonie z podnoszoniami oparciami! Dlaczego? Po co? Nie sprawia to żadnej różnicy in plus temu, dla kogo się przedział rezerwuje, bo nie będzie przecież spał i na górze i na dole, a natomiast pozabawia się pasażerów z kupne mi biletami zupełnie niepotrzebnie miejsc do leżenia. We wtorek wieczór w odchodzącym z Wilna do Warszawy kurjerze były w I-ej klasie aż trzy przedziały rezerwowe, jeden podwojny i dwa pojedyncze, dla trzech osób, w tem dla inżynierów dyrektora pp. Jacyny i Grabowskiego po jednym przedziale dla każdego, - wszystkie te przedziały były wybrane właśnie bez żadnego dla nich pożytku, a z wielką dla innych podróży przykrością, w wagonie z podnoszoniami oparciami. Na cały pociąg pozostało tylko 3 przedziały I klasy. Było w nich dwanaście osób, wszyscy siedzieli, gdyby zaś naodwrot, przedziały zarezerwowane umieszczono były w wagonie bez oparc, a wagon z oparciami pozostawiono publiczności, spałaby i publiczność i dygnitarze i jeszcze dwa miejsca pozostałyby wolne.

Niezwykły pożar.

W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych w piwnicy domu Nr. 21 przy ul. Niemieckiej należący do właścicieli Remigolskiego i Gordona do dotąd niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar.

Do czasu przybycia na miejsce wypadku zaalarmowanej strażnicy ogniowej piomienia objęły już całą piwnicę napełnioną watą i wateliną.

To też ze względów na ten łatwy palny i wydzielający trujące gazy materiał oraz niewygodny dostęp do piwnicy akcji ratunkowa była bardzo utrudniona. Mimo tych wszelkich przeszkód nieustraszeni strażacy po udrożeniu się w maski gazowe przystąpili do energicznej akcji ratunkowej. W czasie tej akcji prowadzonej pod kierownictwem komendanta Waligory kilka strażaków uległo zatruciu się gazem. Dzięki jednak natchmianowej pomocy sanitarnej przywrócono im przytomność. Jednego z nich niejakiego Zygmunta Leszczyńskiego ze względu na silniejszy stan zatrucia musiano przewieźć do szpitala kolejowego.

Niezwykły ten pożar zgromadził na ul. Niemieckiej większe tłumy gapiów którzy tylko utrudniali w akcji ratunkowej.

Po kilkunastominutowej wyjącej pracy ratowniczej zdolano wreszcie pożar zlokalizować.

Straty poniesione wskutek pożaru poszkodowani właściciele sklepu obliczają na 15000 zł.

Uroczystość w liceum im. Filomatów.

Przed kilkoma dniami odbyło się uroczyste rozdanie świadectw abiturjentom 6-cio klasowego liceum Filomatów p. S. Pietraskiewiczówny.

Uroczystość ta rozpoczęta została wysłuchaniem dobrze zgranego chóru uczennic liceum i szkoły handlowej, poczem przemówił, jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej prof. Kościółkowski. Dyrektorka liceum p. Pietraskiewiczówna krótkim przemówieniem poprzedała rozdanie świadectw, które otrzymały następujące abiturjenci: Auberżanka Małgorzata, Bohuszewiczówna Elwira, Budzińska Ludwika, Chrzczonowiczówna Maria, Jablonowska Helena, Lejkardtówna Irena, Lisowska Helena, Malinowska Władysława, Mińkowska Jadwiga, Niedzwiedzka Halina, Reutówna Krystyna, Stankiewiczówna Wiktorja, Swidowna Janina i Terlecka Stanisława.

W dalszym ciągu programu uroczystości śpiewał chór, po nim

